Nr. 351. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 30 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Przeciw strejkom agrarnym.

Lwów 29 lipca.

Większa własność w wschodniej Galicji posiada tak rozległe obszary ornej ziemi, że prawidłowa administracja na pojedyńczych folwarkach jest nader uciążliwą, a częstokroć nawet niemożebną, wskutek czego niemogą tam gospodarstwa rolne dojść do odpowiedniego rozwoju. Ze względów ekonomicznych byłoby zatem wskazanem, aby te obszary zostały zmniejszone, a to przez oddzielenie pewnych przestrzeni i zużytkowanie w odpowiedni sposób.

Najlepszym ku temu jest system dzierżawny na małych, 4 do 5 morgowych przestrzeniach, wskutek czego podniosłaby się nietylko kultura na wydzierżawionych gruntach, a zatem i ich wartość, ale dzierżawy takie zabezpieczyłyby stały, czysty dochód właścicielowi, zaś samo zmniejszenie przestrzeni ułatwiłoby intenzywną gospodarkę na pozostałej reszcie ornych ról, wskutek czego dochody z majątku w krótkim czasie zwiększyłyby się znacznie.

Dzierżawców na tego rodzaju dzierżawy, nie wyłączając miejscowych, możnaby łatwo pozyskać między Mazurami w zachodniej części kraju, którzy w braku utrzymania wychodzą w dziesiątkach tysięcy co roku w celu zarobku za granicę.

Skrzętny i pracowity Mazur zagospodarowałby się w krótkim czasie na swej dzierżawie, a 4 do 5 morgów dobrej, podolskiej ziemi, przy uboczym zarobku, zapewniłyby mu wraz z rodziną dostateczne utrzymanie.

Kontrakta przy takich dzierżawach powinny być dla dzierżawców możebnie korzystne a przy tem długoletnie i pozostawiać zupełną dowolność uiszczania czynszu w gotówce, lub w robociźnie po cenach z góry za obopólnem porozumieniem ustanowionych.

Nie ulega wątpliwości, że Mazur nietylko cały czynsz dzierżawny wypłaci robocizną, ale ponadto wiele jeszcze wraz z rodziną zarobi, wskutek czego przybędzie dla folwarku znaczna liczba dobrych i sumiennych robotników, którzy dotąd po obcych krajach swe siły marnują.

Takie kolonje wyżej w oświecie stojących Mazurów, rozrzucone gęsto po całej wschodniej części kraju, wywierałyby dodatni wpływ na miejscową ludność i wzmocniłyby żywioł polski w tych stronach, udaremniając zarazem wszelką krecią robotę z obozu *Dila* i ruskiej *Swobody*, a wszelkie strejki agrarne nie mogłyby powstać w przyszłości.

Jedyną trudność w przeprowadzeniu tego projektu stanowić może wybudowanie wielkiej ilości chat na Podolu, ale nie jest ona tego rodzaju, aby była nie do zwalczenia. Budowa takiej chaty kosztuje 500 do 600 kor., a więc nawet przy 20 lub 30 chatach na jedym obszarze dworskim, które mogłyby być w ciągu paru lat wybudowane, nie stanowi takiego kapitału, któryby uniemożliwił przeprowadzenie tego, pod każdym względem nader korzystnego przedsięwzięcia, zwłaszcza, że i instytucje bankowe, w należytem zrozumieniu własnego interesu, przyszłyby w tym razie niezawodnie z pomocą.

Zresztą większa własność, zagrożona w podstawie swego bytu, zmuszona jest do podjęcia środków ochronnych, a ten jest jednym z najdonioślejszych i najkorzystniejszych.

Szkolny fundusz pożyczkowy.

Lwów 29 lipca.

W r. 1892 utworzony został przez sejm krajowy fundusz pożyczkowy na cele budowy szkół ludowych, przeznaczony na zasiłki zwrotne dla gmin wiejskich, w łącznej sumie 224.281 zł. t. j. 448.562 kor. na czas po koniec r. 1912, wydzielając z majątku zarodowego krajowego funduszu szkolnego efekty w powyżej oznaczonej wartości. Kraj zaś zobowiązał się spłacać funduszowi szkolnemu corocznie (aż po r 1912) kwotę równą dochodowi, jaki wydzielone z majątku zarodowego efekta corocznie przynosiły.

Również zobowiązał się kraj na wypadek, gdyby fundusz pożyczkowy na zupełne pokrycie nie wystarczył, zwrócić funduszowi szkolnemu krajowemu w dniu 1go stycznia 1913 takie same efekty, lub ich wartość według kursu. W roku 1894 uzupełniono ten fundusz kwotą 136 072 koron również z funduszu szkolnego i na tych samych warunkach. Z funduszu tego, pod zarządem rady szkolnej krajowej, korzystało 436 gmin, które pożyczkom zawdzięczają odpowiednie budynki szkolne. Pomimo tego, jest jeszcze w Galicji 238 szkół nieczynnych z powodu braku budynku szkolnego.

Z drugiej strony jakkolwiek stan budynków szkolnych poprawił się w całym kraju bardzo znacznie, to jednak jest jeszcze 657 szkół pomieszczonych w budynkach nieodpowiednich. Gdyby więc sejm utrzymał w mocy uchwałę, według której w r. 1903 miało ustać udzielanie pożyczek, a spłacone raty mają być użyte wyłącznie na spłatę kapitału, to gminy mniej zamożne nie mogłyby już czerpać z tego funduszu, co wpłynęłoby niekorzystnie na frekwencję i utrudniłoby utrzymanie nauczycieli w szkołach źle pomieszczonych. To też sejm, wychodząc z założenia, że zawieszenie udzielania tych pożyczek byłoby przedwczesnem i szkodliwem krokiem, postanowił przedłużyć czas trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół wiejskich na dalszych lat 10 t. j. po r. 1922, tak, że po koniec 1912 r. wpływające zwroty pożyczek używane będą na udzielanie gminom dalszych pożyczek. Warunki pozostają te same, co dotychczas.

Przy tej sposobności wyraził sejm życzenie, ażeby skrupulatnie badano uprawnienie i potrzebę istotną gmin i przekonano się o możności zwrotu. Szybkie i sprężyste ściąganie rat wpływa na szybszy obrót sumy, a tem samem stwarza większej ilości gmin możność korzystania z funduszów pożyczkowych. Pożądanem jest także, ażeby tak rada szkolna krajowa, jak i rady szkolne okręgowe nie zezwalały na stawianie zbytkownych budynków szkolnych, ażeby starały się o najściślejszą oszczędność. W tym celu powinna rada szkolna krajowa postarać się o typy tańszych budynków, zwłaszcza dla szkół jednoklasowych.

Kongres prasy.

Na posiedzeniu kongresu prasy, odbytem w środę zeszłego tygodnia, p. Repond z Berna mówił o obecnym stanie sądownictwa w przestępstwach prasowych, poczem p. Henry Berger z Paryża i Wagniere z Genewy, referowali sprawę obniżenia porta od gazet w międzynarodowym obrocie pocztowym. Kongres wyraził podziękowanie p. Bergerowi za jego niezmordowaną od szeregu lat działalność w tej sprawie, oraz wezwał wszystkie stowarzyszenia dziennikarskie, należące do Związku, aby domagały się rewizji taryfy pocztowej, co do porta gazetowego i zaprowadzenia jednolitej taryfy. Wiadomości o poczynionych krokach należy posyłać do biura centralnego, aby na najbliższy międzynarodowy kongres pocztowy mogły być przesłane odpowiednie wnioski i projekty. Na razie nie oznaczono równej międzynarodowej taksy, jak tego życzył sobie p. Berger, lecz w myśl wniosku p. Wagniere, postanowiono uczynić to dopiero po zasięgnięciu opinji poszczególnych stowarzyszeń związkowych.

Panowie: Osterrieth z Berlina, Fenillet z Paryża i Marens z Berlina przedstawili następnie sprawę uregulowania stosunków między wydawcami, a ilustratorami. Chodzi głównie o handel kliszami, uprawiany z krzywdą artystów, których dzieła nabyli wydawcy pism. Otóż artyści domagają się, aby w konwencji berneńskiej wyraźnie przyjęto zasadę, że sprzedaż dzieła sztuki nie jest równocześnie sprzedażą prawa reprodukcji. Z drugiej strony artysta, oddający swój rysunek do ogłoszenia w piśmie, nie ma być tem samem pozbawiony własności rysunku. Artyści dążą nadto do wzorowego kontraktu z nakładcami i wydawcami i wyrażają życzenie, aby nakładca w każdym wypadku nabywał tylko te prawa, które mu autor wyraźnie odstąpił.

Zasady te, przyjęte już na poprzednich kongresach w Rzymie i w Paryżu, zatwierdzono teraz ponownie. P. Osterrieth przedłożył kongresowi kwestjonarz, który ma posłużyć do poznania ustawowych postanowień i przyjętych norm zwyczajowych na tem polu. Biuro centralne zostało upoważnione do mianowania w każdym kraju osobnej komisji, która ma rozesłać ten kwestjonarz interesowanym i na podstawie otrzymanego w ten sposób materjału wypracować sprawozdania na kongres następny.

Z porządku dziennego omawiał dr. Osterrieth stosunki między autorami i prasą z jednej, a nakładcami z drugiej strony, o ile one dotyczą wspólnego interesu obu stron. Okłaskami przyjęto zaproszenie p. Traves, wydawcy z Medjolanu, aby Kongres wydelegował ze swego łona właścicieli pism, jako przedstawicieli Związku prasy na najbliższy międzynarodowy kongres wydawców, który ma się odbyć w Medjolanie w r. 1904.

W myśl wniosku dra Osterrietha uchwalił kongres wejść w stałe porozumienie z biurem nakładców, mającem swą siedzibę w Bernie. Wreszcie uzupełniono komisję, która ma zdać sprawę z konkursu na słownik skróceń telegraficznych, poczem przewodniczący odroczył dalsze obrady do czwartku.

Po posiedzeniu, członkowie kongresu udali się na wycieczkę do Gurten, gdzie zgotowano im wspaniałe przyjęcie. Podczas obiadu pani Severine z Paryża wzniosła toast na cześć pań berneńskich. Po obiedzie odbyła się zabawa ogrodowa z bogatym a wielce urozmaiconym programem.

Na wezwanie prezesa komitetu, profesora Steina, udali się uczestnicy kongresu przed mały lasek na polanę, skąd roztaczał się widok na Alpy. I oto w słonecznym blasku, nieprzyćmionym najmniejszą chmurką, stały w całej swej groźnej okazałości śnieżne szczyty Mnicha i Jungfrau, Mittaghorn i Breithorn, Blümlisalp i Attels i cały ten łańcuch alpejskich olbrzymów, przygniatających swą potęgą i czarujących swą tak odrębną krasą. W obliczu tych kolosów, rzuconych ręką Boga, stali w tej chwili pogrążeni w ciszy i skupieniu ducha przedstawiciele całego cywilizowanego świata, z Północy i z Południa, ze Wschodu i Zachodu, dzieci różnych krajów i narodów, różnoplemienni i różnojęzyczni, wyznawcy różnych wiar i różnych przekonań społecznych i politycznych. Stali milcząc, z odkrytą mimowoli głową, jak gdyby w tej najprostszej, a jednak tak wymownej formie chcieli złożyć hołd najpotężniejszemu Twórcy i Jego dziełom.

Wieczorem nastąpił powrót do Berna, gdzie rada związkowa na cześć gości oświetliłą wspaniały gmach parlamentu szwajcarskiego.

Śmierć ks. kard. Ledóchowskiego.

O ostatnich chwilach zmarłego w zeszłym tygodniu ś. p. ks. kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, korespondent rzymski *Gazety lwowskiej* donosi następujące szczegóły:

Śmierć ś. p. ks. kardynała Ledóchowskiego była tak nagłą, iż przy ostatnich jego chwilach nikogo nie było, tylko infirmier, a przywołany proboszcz z kościoła św. Andrzeja delle Fratte, mógł tylko udzielić absolucji zmarłemu. Kardynał skonał na udar sercowy o godzinie szóstej z rana w chwili, kiedy do jego sypialni wchodził braciszek zakonny, infirmier, aby otworzyć okiennice, gdyż kardynał kładł się spać o dziewiątej godzinie, ale za to wstawał bardzo rano. Wszedłszy do pokoju i powitawszy kardynała słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — usłyszał odpowiedź: Na wieki wieków Amen! ale wkrótce potem dostrzegł jakby rzężenie z braku tchu i kiedy przypadł do łoża, znalazł już kardynała konającego. Przywołani spiesznie lekarze Pellagallo i Sabatucci, leczący kardynała Ledóchowskiego podczas zapalenia płuc, jakie przebył w zimie, mogli już tylko stwierdzić paraliż serca i śmierć.

Kardynał miał w październiku skończyć 80 lat życia, był więc już w podeszłym wieku, pomimo jednak całkowitej prawie utraty wzroku i przytępionego słuchu, obiecał jeszcze w ostatnich czasach, iż przyjmie polską pielgrzymkę jubileuszową z Księstwa Poznańskiego, która zarazem miała mu złożyć powinszowania z powodu doczekania się ośmdziesięciu lat życia.

Wobec tak nagłego zgonu, kardynał nie zostawił też innych rozporządzeń pośmiertnych, oprócz testamentu, który będzie otwartym wobec rodziny po pogrzebie.

W wilję jeszcze zgonu, kardynał wyjeżdżał powozem zamkniętym, zaprzężonym w kare konie (jak wszystkie kardynalskie zaprzęgi) na spacer na Ave Maria za jedną z bram miejskich, gdzie dawniej, kiedy był zdrowszym, wysiadał, aby się przejść. Wrócił do domu na obiad, poczem odmówiwszy różaniec, ułożył się do snu. Tegoż samego dnia nawet prezydował komisji „świętej kongregacji Propagandy", w której zasiadł razem z kardynałem Serafinem Vanuttellim, oraz z sekretarzami Propagandy: msg. Veccia i msg. Savelli-Spinola. Była to sesja, gdzie zmarły przedłożył zgromadzonym list Ojca św., wyznaczający z funduszów papieskich 300.000 fr. na założenie katolickiego łacińskiego seminarjum w Atenach. Dalsze koszta onej instytucji miała ponosić Propaganda.

W salonie tronowym na drugiem piętrze pałacu propagandy, złożonem zostało ciało dostojnego księcia kościoła. Jak wiadomo, każdy z kardynałów ma w swojem mieszkaniu wystawniejszy pokój, zwykle pąsową materją wybity, o meblach złoconych i wykwintnym dywanie. Przy głównej ścianie ustawiony jest baldachim, pod nim, na podwyższeniu fotel — tron, odwrócony do ściany, aż do chwili, kiedy by papież purpurata odwiedził. Przed rokiem 1870 zdarzało się to, dzisiaj oczywiście jest niemożliwem. Dawniej papież zasiadał na fotelu i w tej komnacie był przyjmowanym. Niejeden zapewne z naszych rodaków, który miał sposobność odwiedzenia kardynała Ledóchowskiego, podczas pobytu w Rzymie, przechodził przez ten pokój, prowadzący do jego saloniku, gdzie polskich gości rad zawsze przyjmował, póki od lat dwóch, skutkiem nadwątlonego zdrowia, coraz więcej zaczął się uchylać od wszelkich przyjęć. Najdotkliwszem niedomaganiem stała się katarakta oczu, dojrzewająca od roku i zapowiadająca niezbędną operację, gdyż wzrok tak dalece przygasł, że kardynał nie mógł już brać udziału w uroczystościach papieskich. Oczy te zasłonięte dla światła, zamknęły się teraz na zawsze...

Przytem i słuch zaczął niedopisywać; w marcu bieżącego roku wreszcie przyszło lekkie zapalenie płuc, bardzo groźne w tak późnym wieku, więc były poważne obawy, że katastrofa nastąpi; dzięki jednakowoż staraniom doktorów Pelagallo i Sabatucci, niebezpieczeństwo minęło.

Na dole, w Propagandzie, wystawioną została księga dla zapisywania się z kondolencjami. Jednymi z pierwszych, jacy się zapisali, był hr. Leonard Starzeński, radca ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie; baron Rothenan, poseł pruski przy Stolicy św.; kardynał del Drago, O. generał Zmartwychwstańców, Smolikowski, oraz wiele osobistości ze świata klerykalnego.

Za szczęśliwą okoliczność uważać trzeba obecność w Rzymie przyjaciela nieboszczyka arcybiskupa Władysława Zaleskiego, mieszkającego w kolegjum polskiem. Do niego to posłano niezwłocznie wiadomość o katastrofie i mgre Zaleski zajął się przygotowaniami do pogrzebu, rozesłaniem zawiadomień i t. d. Oprócz serdecznej znajomości, są jeszcze pewne styczności w karjerze obu dostojników, b. delegata na Indje wschodnie i b. prefekta Propagandy, zapewne przypadkowe.

Kardynał Ledóchowski, kiedy w r. 1862 miał być wysłanym jako nuncjusz do Brukseli, konsekrowanym był na arcybiskupa Teb, *in part. inf.* I „Monseigneur de Thebes", jak nuncjusza w Belgji nazywano, został tam aż do r. 1866, tj. do chwili, kiedy opuścił karjerę dyplomatyczną i został arcybiskupem-prymasem, w Poznaniu. Dziś tym „Monseigneur de Thèbes" jest kt. Władysław Zaleski, który też prowadzić będzie kondukt pogrzebowy z Propagandy, do kościoła S. Lorenzo in Lucina i potem na cmentarz.

Ks. Ledóchowski był nietylko prefektem św. Kongregacji rozszerzania wiary, mającej kolosalne pole działalności, gdyż podlegają jej wszystkie misje duchowne w krajach nie katolickich, ale także prezydował specjalnej komisji watykańskiej dla spraw duchownych obrządku wschodniego i był członkiem różnych Kongregacyj, jak Inkwizycji, Koncyljum i t. d. i zarazem protektorem zakonu maltańskiego i dlatego pobierał znaczną pensję od zakonu, pozwalającą mu zrzec się pensji kardynalskiej, t. zw. *piatto cardinalisio,* wynoszącej 22 tysiące lirów. Na fotografjach, robionych w ostatnich latach, jak i na portrecie, jaki z urzędu, wisi w tytularnym kościele księcia kościoła, błyszczy wielki krzyż maltański na piersi.

Poprzednio, zmarły posiadał tytuł kościoła N. M. Panny in Ara Coeli, koło kapitolu, zrzekł go się jednak w r. 1896, kiedy owdowiał tytuł S. Wawrzyńca in Lucina, koło Corso i wybrał sobie ten ostatni, jako bliższy i wygodniejszy.

W lipcu r. 1895 obchodził jubileusz 25 lat kardynalstwa.

Z miejsc kąpielowych.

Rymanów 25 lipca.

Nad wyraz rozkoszny byłby pobyt w Rymanowie, bo i dyrekcja zakładu dokłada wszelkich starań, aby nam życie umilić i coraz to spadnie ktoś grający, śpiewający, humorystyczny, co usiłuje nastroić nas na „dur" — lecz niestety, co chwila otwierają się upusty niebieskie i wylewając niewyczerpane zapasy wód, wywołują w biednych skazańcach-letnikach minorowe pra — westchnienia i rozdzierające nagą duszę metażale na niegodziwość panującego planety, którego dziełem jest ten codzienny tusz z góry.

Ulepszenia i rozszerzenia zakładu postępują raźnym krokiem. W tym roku przybyły nowe łazienki I klasy i nad niemi mieszkania, urządzone wykwintnie w stylu secesji. Nad łazienkami napis „tylko dla chrześcjan" miłe czyni wrażenie i rzeczywiście w całym Rymanowie czujemy się „u siebie", a nie na łasce żywiołu semickiego, jak to się dzieje w sąsiednim Iwoniczu i we wszystkich prawie naszych zdrojach. Dwu rzeczy powinniby się domagać goście rymanowscy u zarządu: krytego deptaka, którego brak niezmiernie daje się uczuć podczas słoty, a powtóre ułożenia jakiegoś chodnika w poprzek gościńca przed kancelarją zarządu i jedynym sklepem. Wszakże kamieni tu podostatkiem i praca niewielka, a w zysku goście nie grzęźliby wyżej kostek w błocie, zarząd zaś, ściągnąłby na siebie ich błogosławieństwo.

Kolonja lecznicza, ożywiająca zwykle cały Rymanów swym śpiewem, marszami, zabawami, teraz jakaś cicha — bez humoru; może to wpływ ciągłych deszczów?

Nawołujemy wciąż do popierania przemysłu krajowego, ale w praktyce ten „protektorat" nieraz bardzo smutno wygląda. Oto w okolicy Rymanowa przed kilku laty bardzo pięknie zapowiadał się przemysł domowy w zakresie rzeźby drzewnej, uprawiany przeważnie przez samouków nie bez znaczniejszego talentu. Trzeba było poparcia „z góry", zachęty, wzorów, zamówień, a z czasem mógłby Rymanów dorównać Zakopanemu. Dziś, z przykrością widzi się zastój, a nawet upadek co do ilości, jak i jakości wyrabianych przedmiotów; motywy ciągle te same, zesztywniałe, brak wszelkiej oryginalności i pomysłów. Za mało znam tutejsze stosunki, aby módz rzec, czyja w tem wina, ale szkoda jest wielka.

Albo inna illustracja naszych stosunków przemysłowych: Przez kilka lat dawała fabryka krośnieńska w komis swe fartuszki, chustki, płócienka itd., co sprzedawano tu w pawilonie wraz z innymi wyrobami krajowymi. Popyt na płótno był znaczny i fabryka chyba na tem nie cierpiała. Tego roku wyrobów krośnieńskich nie ma w Rymanowie. Pomimo, że kupiec zaj-

---

(25)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

Obejrzał się, ale kończył rozmowę z Andrzejem.

— Ostatecznie tak, jak rzeczy stoją, wadjum złożyć trzeba i rudera zwali mu się na łeb. Ano, nie chciał mi wierzyć! Co ci trzeba? — zapytał żony.

— Lolo Szmurski jest tam w gabinecie — wiesz?

— Może być.

— Ale z kim, żeby się dowiedzieć?

— Zapewne z Kosecką! — odparł Andrzej.

— Jakto? Jeszcze z nią nie zerwał? Obydne. One są pewne, że to skończone!

Andrzej ramionami ruszył.

— Jeśli są pewne, to i dobrze. O co więcej chodzi?

— Ach! żebym ja była pewna! Julku, dowiedz się.

— Ani mi w głowie! — i dalej mówił z Andrzejem.

Radlicz parsknął śmiechem.

— Ja wiem, ale nie powiem!

— Kaziu, każ mu powiedzieć!

— Ja? — Kazia spojrzała zdumiona. — Co mnie to może obchodzić, a nawet, gdyby obchodziło, tobym nie spytała.

— No, no, żeby tak twój wybrany walał się po gabinetach restauracyjnych z baletnicami, nie byłabyś taka wielka!

Kazia zarumieniła się.

— Nie jestem wielka, tylko — zacięła się — tylko, albo jestem pewna, więc nie podejrzywam, ani szpieguję, albo nie wierzę i wtedy nie dbam!

— Wracamy! — odezwał się prezes.

Powstał ruch, Dąbska zajrzała przez okno do gabinetu, ale firanki były dyskretne. Poczęto się żegnać, siadać do powozów. Gdy lando Sanickich ruszyło, Radlicz się roześmiał z cicha:

— Toś strzelił tą Kosecką! — szepnął do Andrzeja. Myślałem, że Markhama szlag zabije.

— Te panny codzień subtelniejsze! — wtrącił prezes.

Zaczęli mówić o innych znajomych, Kazia rozglądała się po niebie i ziemi. Miała ochotę usunąć woalkę zdjąć kapelusz, dać głowę i twarz pod rzeźwy powiew wieczoru, nie słuchała rozmowy. Powóz się toczył po szosie, cisza i tchnienie wsi umykało wstecz, coraz gęściej były domostwa, coraz gęściej ognie podmiejskich ogródków. Jak potwór, w dali leżało miasto, wstawała nad niem łuna światła, a te tancbudy, bawarje, restauracje, były, jak macki potworu, które wyciągał ku wsi, by ją pożreć, zbrudzić, skazić, zatruć ciszę i spokój hulaszczą melodją i gorączkowem, niezdrowem podnieceniem.

— O czem pani myśli? — spytał nagle Radlicz.

On się w nią od dawna wpatrywał, coraz bardziej oczarowany.

— O czem? — powtórzyła zamyślona. — Mam wrażenie, że tam przedemną czeluść piekielna.

— Warszawa? Boi się jej pani?

— Nie, ale mam wstręt! — szepnęła.

— Jeszcze ją pani pokocha z czasem.

Uśmiechnęła się dziwnie.

— Będzie pani jutro rano w Alejach, konno?

— Będę!

— Wolno pani towarzyszyć?

Coś było w jego głosie, że spojrzała mu w oczy.

— Czemu nie! — odparła spokojnie.

— Układajcie najbezczelniej schadzkę! — rzekł prezes. — Otóż ja kładę veto. Bardzo cię lubię, Radlicz, ale twoje towarzystwo zbyt kompromituje każdą kobietę.

— Jak Boga kocham, nie każdą!

— No, no — to tylko dowód, że Boga nie kochasz. — Moje dziecko, to dobry chłopak, ale nawet szanująca się kokota z nim się nie pokazuje, taką ma, bestja, zdartą opinję i taki zły język. Mówię ci to w oczy Radlicz, nie kuś się na nią, bo ani jej zdobędziesz, ani jej nie obmówisz.

— Amen! — zakończył śmiechem malarz.

Byli już w mieście. Kazia spojrzała w przejeździe na pałacyk Ramszyców. Parę okien tylko było oświetlonych. Pomyślała z otuchą, że jutro zacznie pracować i poweselała. Po chwili stanęli w domu.

— Mam jeszcze interes na mieście! — rzekł Andrzej.

— I ja usuwam swą sponiewieraną osobę! — dorzucił Radlicz wesoło.

Pożegnali się u bramy i młodzi ludzie poszli razem dalej.

— Na Erywańską? — spytał Radlicz,

— Uhm! — mruknął Andrzej.

— Wstąpię i ja zobaczyć, jak cię powitają!

U pani Celiny, jak zwykle, było wesoło i swobodnie. Pani Bella śpiewała kuplety i na ich widok zaintonowała:

„Andreas noch in Baenden frei!"

Andrzej się zmarszczył. Koncept mu się nie podobał, powitał gospodynię domu i zbliżył się do fortepianu.

— Bohatersko pani nastrojona! — rzekł — może „Wacht am Rhein!" potem, lub „Marsyljankę". Witam!

Popatrzał na nią tak, że wesoła kobietka straciła rezon na chwilę; on dalej witał resztę towarzystwa. Pani Bella zaczepiła Radlicza:

— Co mu jest? Wściekły! — szepnęła.

— Po co mu pani nadeptuje na odciski?

— Cóż, ta żona?

— Ano, widziała ją pani, na dworcu.

— Phi — nic nie mówi — i nie ładna.

— Nie, nie ładna, bo — śliczna!

— Żarty, czy to dzisiejsza flamma? Byliście w Wilanowie, mówiła Cesia!

— Chciałbym z nią być w raju.

— Radlicz, przebrany za trubadura! Pyszne! — parsknęła śmiechem. — Wiesz co, zbałamuć ją. Celina ci będzie wdzięczna...

— Takich się nie bałamuci, zresztą Andrzej prędzej dostanie dymisję tutaj, niż się spodziewa.

— Co ty za wzrok masz! Przed tobą nie chciałabym ukrywać nic!

— Dziękuję — umiem to ocenić.

— Bardzo mi przyjemnie. Co do twych obserwacji więcej się domyślasz, niż jest dotychczas. *Un peu de flirt par dépit!*

— Wszelka rzecz zaczyna się od początku!

— Co takiego? — ozwał się za nimi głos pani Celiny.

— Wszystko. Kwiat od korzenia, czyn od myśli, zdrada od przesytu.

— Myli się pan w tem ostatniem — zdrada od miłości.

— Dla drugiego?

Uśmiechnęła się zagadkowo i poszła dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

mujący się sprzedażą ich tutaj, kilkakrotnie pisał o nie, płócien nie przysłano, a nawet nie odpowiedziano wcale na listy. Kiedy kupiec osobiście zgłosił się po nie do fabryki, zbyto go ni tem, ni owem, np. że p. dyrektor śpi, zajęty, nie ma czasu etc. To się nazywa zrozumienie swego interesu i grzeczność przemysłowo-kupiecka. Czy nie wstyd wobec Niemiaszków?! Czy tam lekceważonoby sobie w ten sposób i komisanta i publiczność? Chyba nie. Miejmy nadzieję, że krośnieńska fabryka poprawi się bodaj pod koniec sezonu najruchliwszego.

Lwowianin.

Trenczyn Cieplice 25 lipca.

Jesteśmy na papierze w pełnym sezonie, lecz nieba zsyłają nam prawdziwie marcowe powietrze w lipcu. Nie radzę nikomu wybierać się tutaj bez ciepłej odzieży. Dnia 21 bm. wieczorem zerwała się burza, a deszcz całymi strumieniami spływał, to też w kilku minutach byliśmy zalani, a ponieważ tutejsze kanały nie mogły na raz tyle wody przyjąć, na ulicach było pełno wody i komunikacja piesza na dwie godziny zupełnie ustała. — Bawi tutaj dość liczna drużyna polska z pod wszystkich trzech zaborów, są nawet goście Polacy z Moskwy i Kijowa. Przygotowujemy się do obchodu tak zwanego „Anna Fest." W ogrodzie obok Cur Salonu odbędzie się w niedzielę wspaniały, jak zapowiadają, festyn, z wstępem nieco wygórowanym, bo po 2 korony. Szczegółowe sprawozdanie przyszlę niebawem. Zdaje się, że dopiero sierpień przyniesie nam możliwie suche powietrze i tak z upragnieniem oczekiwaną pogodę, to też nie wiele stracili ci, którzy jeszcze do zdrojowisk tutejszych nie wybrali się, bo zdaje się główny sezon tego roku przeniósł się na sierpień i wrzesień.

M.

Rocznica grunwaldzka.

W Brodach zawiązał się komitet złożony z najpoważniejszych osobistości w mieście, w celu urządzenia obchodu wiekopomnej rocznicy Grunwaldu, jednakże, wskutek ważnych przeszkód, po głębokim namyśle, uchwalił ten komitet urządzić obchód dopiero w pierwszej połowie września bież. roku.

Chrzanów. I u nas święcono rocznicę grunwaldzką. O godzinie 10 rano kilkutysięczny orszak udał się z przed budynku rady powiat., wspaniale girlandami, festonami i chorągiewkami o barwach narodowych przystrojonego, do kościoła parafialnego, gdzie wysłuchano nabożeństwa i kazania, które wygłosił proboszcz ks. kan. Głębocki. Podczas nabożeństwa śpiewał chór sokoli. Po nabożeństwie odbył się pochód na około rynku głównego, poczem uczestnicy zebrali się przed gmachem rady powiat. Z balkonu gmachu przemówił p. Wład. Dygulski, przewodniczący komitetu, kreśląc w krótkości znaczenie historyczne i etyczne uroczystości; oprócz niego zabierali głos reprezentanci mieszczaństwa i włościaństwa. Rozdaniem reprodukcyj „Bitwy pod Grunwaldem" Matejki i okolicznościowych broszur, zakończyła się ta wzniosła uroczystość w południe; wieczorem zaś odbyła się w miejscowem kasynie wieczornica sokola".

Jaworów. Z inicjatywy bawiącej tu młodzieży akademickiej, „Sokół" zajął się urządzeniem obchodu grunwaldzkiego. W pochodzie do kościoła wzięli udział: „Sokoli", ochotnicza straż pożarna, uczniowie tutejszej szkoły zabawek i muzyka straży pożarnej z Mościsk. Nabożeństwo odprawił i patrjotyczne kazanie wypowiedział ks. Porada. Po nabożeństwie odbyła się defilada, następnie festyn strażacki, a wieczorem wieczorek sokolski.

Obertyn. Nadzwyczaj wspaniale odbył się w niedzielę u nas obchód rocznicy Grunwaldzkiej. Miejscowy komitet złożony z burmistrza p. Gawlikowskiego, ks. Bladowskiego i dra Bajalskiego, dołożył wszelkich starań, by uroczystość wypadła ze wszech miar dobrze. Miasto udekorowano chorągwiami i zielenią, rano o godz. 5 pobudka, potem uroczysta msza św., na której wygłosił porywające kazanie ks. Bladowski. Drużyna sokola z Horodenki ze swym prezesem druhem Cieńskim Leszkiem, przybyła rano już, by podnieść ducha miejscowej polonji, żyjącej w trudnych warunkach narodowych.

Ze wsi okolicznych przybyły tłumy ludu polskiego i razem z miejscowem mieszczaństwem zeszły się po południu w lokalu „Gospody polskiej", gdzie słowo wstępne wygłosił druh Cieński, a o bitwie pod Grunwaldem mówił znakomicie druh dr. Siąpski. Następnie deklamował druh Skulski, a w przerwach produkował się chór mieszczański.

Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie, na którem wymieniono wiele słów ciepłych. Szczególnie podniośle mówił p. Leszek Cieński i druh Wagner.

Oświęcim. Staraniem tutejszej Czytelni odbyła się uroczystość grunwaldzka. Uroczystą mszę w kościele parafialnym odprawił ks. prałat Knycz, kazanie wygłosił ks. Sidziński. Miasto było pięknie przystrojone, a cała uroczystość odbyła się spokojnie i poważnie.

Stanisławów. Komitet obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem, na posiedzeniu odbytem d. 21 bm., powziął na wniosek p. Porchingera następującą uchwałę:

„Cały czysty dochód z urządzonego d. 13 lipca 1902 wieczorku, jakoteż z rozprzedaży kartek zamiast iluminacji i składek zebranych na listy, przeznacza się na zakupno akcyj parcelacyjnego banku poznańskiego. Zakupione akcje przechodzą na rzecz Towarzystwa im. Moniuszki w Stanisławowie z tem zastrzeżeniem, że powyższe Towarzystwo akcyj tych zastawić, sprzedać, ani w jakikolwiekbądź inny sposób pozbyć się nie może. Procenta z akcyj mają być użyte na wyłączne cele tegoż Towarzystwa. W razie, gdy Towarzystwo im. Moniuszki straci charakter czysto polski, lub się rozwiąże, akcje przechodzą na rzecz zakładu im. Ossolińskich we Lwowie. Pozostałą nadwyżkę z zebranych pieniędzy, po strąceniu ceny kupna akcyj, przeznacza się na cele Towarzystwa szkoły ludowej koła pań w Stanisławowie."

Staraniem presbyterjum tutejszej gminy ewangielickiej, odprawionem zostało w 492 rocznicę wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem, uroczyste dziękczynne nabożeństwo.

Tarnobrzeg. Obchód grunwaldzki, urządzony u nas w niedzielę 20 b. m. przez komitet, na którego czele stał p. Wyrzykowski, wypadł imponująco. Cała ludność miejska, jak niemniej szerokie zastępy włościan ze wsi okolicznych, wzięły udział w uroczystości. Po nabożeństwie, podczas którego śpiewał lwowski chór akademicki, wygłosił przed kościołem kazanie ks. Komorek. Po południu zebrano się w lasku za miastem, gdzie akademik Stroński ze Lwowa wygłosił odczyt. Następnie odśpiewali zgromadzeni pieśni patrjotyczne. Obchód zakończono wieczorkiem, na którym przemawiał p. Surowiecki, a śpiewał lwowski chór akademicki.

Zagórz. Za inicjatywą „Sokoła" obchód grunwaldzki odbył się tu dnia 20 b. m. O g. 6 rano strzały moździerzowe zawiadomiły mieszkańców o rozpoczeciu uroczystości; o g. 10 rano z czytelni „Kółka rolniczego" ruszył do kościoła na nabożeństwo pochód, w którym wzięły udział: reprezentacje wszystkich towarzystw tutejszych, młodzież szkolna i oddział „Sokołów", niosący wieniec z szarfami o barwach narodowych. Podczas nabożeństwa ks. kanonik Jayko wygłosił piękne, patrjotyczne kazanie. Z kościoła ruszył pochód przed dom „Kółka rolniczego", gdzie „Sokoli" uwieńczyli wieńcem niesionego podczas pochodu orła polskiego, poczem prof. Pytel przemówił do zebranych. O godz. 7 wieczorem odbył się w czytelni ruskiej uroczysty wieczorek. Wieczorem spalono „sobótki" na górach okolicznych.

Zakliczyn. Obchód grunwaldzki odbył się u nas w niedzielę 20 bm. Zwiastowały go wystrzały moździerzowe. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez ks. kan. Ochmańskiego, kazanie wygłosił ks. Sołtys. Z kościoła ruszył pochód. Na czele jechała banderja Krakusów pod dowództwem p. Jerzego Łukasiewicza. W obecności pięciotysięcznego tłumu dokonano poświęcenia tablicy pamiątkowej, a jedną z ulic nazwano ulicą Jagiellońską. Po południu odbył się festyn ludowy z obfitym programem. Podczas festynu wygłosili mowy pp. Ludwik Krasucki właściciel Drużkowa, p. Olszewski poseł do rady państwa i p. J. Stypulski. Po rozdaniu książeczek pamiątkowych nastąpiła defilada banderji wśród oklasków widzów. Około 8 wieczorem nastąpił powrót do miasta oświetlonego i nurzającego się w ogniach sztucznych. Po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych udano się do domów.

* * *

W Paszkanach (Rumunia), staraniem polskiego stowarzyszenia „Zgoda" odbył się wieczorek grunwaldzki. Na program złożyły się: Słowo wstępne, wygłoszone przez prezesa p. Wład. Maksymowicza, deklamacje panien Bronisławy i Jadwigi Wecrerkówien i p. Bron. Kwaśniewskiego, odczyt i chór. Na zakończenie wygłosił p. Bronisław Kwaśniewski wiersz „Jeszcze Polska nie zginęła", a zebrani odśpiewali chórem „Polska nigdy nie zaginie".

KRONIKA.

Lwów 29 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 22° R. Pogoda.

Nowy urząd pocztowy. W Parchaczu powiat Sokal, wejdzie z dniem 1 sierpnia nowy urząd pocztowy.

Konkurs. Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę asystenta katedry dla konstrukcyj budowniczych od 1 września br. Termin konkursu upływa z dniem 15 sierpnia br.

Ubezpieczenia od wypadków. Magistrat ogłasza, że celem ułatwienia dochodzeń, dotyczących nieszczęśliwych wypadków, a zachodzących w przedsiębiorstwach, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia personalu w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków, podaje do powszechnej wiadomości, „że dochodzenia te odbywają się perjodycznie każdego czwartku w biurze przemysłowem magistratu w godzinach urzędowych, gdyby zaś w dniu tym przypadało święto uroczyste, dnia następnego. Dochodzenia te, wdraża się na skutek doniesienia, sporządzonego w dwóch egzemplarzach przez przedsiębiorcę, u którego zaszedł nieszczęśliwy wypadek i wnieść się mającego do protokołu podawczego magistratu, najpóźniej w pięć dni po wypadku. Przy tej sposobności zwraca magistrat uwagę przedsiębiorców, że za spóźnione doniesienia, karani być mogą po myśli § 52 ustawy o ubezpieczeniu od wypadków grzywną aż do wysokości 200 koron, ewentualnie aresztem do dni 20.

Wielka zabawa ogrodowa odbędzie się 10 sierpnia w parku w Brzuchowicach na dochód akad. Koła T. S. L. Komitet, złożony z kilkudziesięciu osób ułoży w tych dniach szczegółowy program.

Strejk w szkole dublańskiej. Skutkiem ostatnich zajść w niższej szkole rolniczej, uchwalił wydział krajowy: 1) zastępcę kierownika tej szkoły Nowickiego przenieść w właściwym czasie na inne stanowisko. 2) wezwać dyrekcję do pilnego wglądania w sprawy niższej szkoły. W piśmie wystosowanem do p Nowickiego z surowem upomnieniem zauważono, że w razie ponownego uchybienia przepisom szkolnym wydział krajowy byłby zmuszony użyć wobec niego najsurowszych środków, t. j. zupełnego usunięcia go, aby zapewnić szkole pokój i prawidłowy tok nauki.

Skandal w teatrze. W sprawie notatki o skandalu przed teatrem krakowskim, przed kilku dniami umieszczonej, otrzymujemy następujące pismo: W imię prawdy i na podstawie § 19 u. pr. proszę o zamieszczenie następującego sprostowania notatki, zamieszczonej w *Dzienniku polskim* w nr. z 23 bm.

„Nieprawdą jest, jakobym przez kogokolwiek został wypoliczkowany. Prawdą natomiast jest, iż wyszedłszy podczas antraktu przed teatr, zostałem napadnięty z tyłu przez pewne indywiduum, które odepchnięte przez stojącego w mem towarzystwie p. Stanisława Statowskiego, uciekło. Sprawę oddałem do sądu. Z poważaniem *Stanisław Lipiński*, redaktor *Bociana* w Krakowie".

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. kardynała Ledóchowskiego, odbyło się wczoraj w Karlsbadzie, staraniem bawiących tam kuracjuszów Polaków. Mszę żałobną celebrował ks. kanonik Spis z Krakowa. Ks poseł Pastor, wypowiedział po polsku kazanie, pełne siły i patrjotyzmu Wymowny kaznodzieja poruszył sprawę dręczenia polskich dzieci w Prusiech, przypomniał bismarkowskie „Ausrotten" i omówiwszy ostatnie hasło, rzucone z Malborga, wzywał do wytrwania we wierze i do ciągłej realnej pracy na chwałę i dla przyszłości Polski. Nader liczne grono bawiących tu Polaków wzięło udział w uroczystem nabożeństwie.

W Zakopanem odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym 30 bm. we środę.

Skazanie oszusta. Sąd krajowy w Wiedniu, zasądził wczoraj na 8 miesięcy więzienia Augusta Strohmayera, b. sekretarza wiedeńskiego stowarz. kupców. Przez długie lata okradał Strohmayer przez fałszowanie ksiąg stowarzyszenie. Umknął następnie, ale się niebawem sam zgłosił do sądu.

Utonięcie. W Zagrzebiu podczas kąpieli utopił się syn prezydenta sądu Gregorcica.

Samobójstwo oficera. W Mödlingu odebrał sobie życie Michał Deigner, syn właściciela hotelu, a zarazem oficer rezerwowy. Ojciec chciał, aby syn jego objął po nim interes hotelowy, syn jednak wzbraniał się uczynić zadość woli ojca, gdyż miał zamiar aktywować się.

Kamień Jagiełły. W *Gaz. olsztyńskiej* czytamy: Między Łodwigowem a Grunwaldem przy drodze, na t. zw. górze Kaplicznej, znajduje się olbrzymi blok granitowy, nazwany od niepamiętnych czasów kamieniem królewskim, albo Jagiełłowym. Nazwa ta przechowała się po dzień dzisiejszy w pamięci ludu miejscowego, a podanie głosi, że na kamieniu tym spoczywał w dzień bitwy pod Grunwaldem, król Władysław Jagiełło, pogromca krzyżaków w sławnej bitwie pod Grunwaldem, bacznie śledząc ruch swoich wojsk bohaterskich. A dzisiaj, co się stało z owym kamieniem?.. Otóż wielbiciele krzyżaków kazali wyryć na tym kamieniu takie słowa: „W walce za niemczyznę i prawo niemieckie, zmarł tutaj śmiercią bohaterską, mistrz zakonu, Ulrich von Jungingen w dniu 15 lipca r. 1410".

Fałszywe ruble złote. W gub. wołyńskiej, kijowskiej, grodzieńskiej i innych ukazały się w znacznej liczbie fałszywe monety dziesięciorublowe. Monety wyrobione są ze złota niskiej próby i mają na sobie stempel z r. 1899. Kolor jest znacznie jaśniejszy; herb państwa i portret nie są tak wyraźne. Na otoku przed wyrazami „czystego złota" znajdują się na dziesięciorublówkach w nawiasie litery: („A. G."); otóż na fałszywych nie ma drugiej połowy nawiasu i litera „G." zlewa się z pierwszą literą następnego wyrazu: „czystego".

Z padołu łez. Rosyjski główny zarząd więzień otrzymał wiadomość, że rodziny więźniów kryminalistów, skazanych na ciężkie roboty, przybywszy za zesłańcami na Syberję, cierpią straszną nędzę z braku środków do życia, których im skazani, jako odosobnieni, dostarczyć nie mogą. Z tego powodu zarząd więzień zwrócił się do wszystkich gubernatorów z prośbą, aby przy pomocy policji zwracano uwagę żonom skazanych na ciężkie roboty, by wyjazdy swoje za mężami skazanymi do ciężkich robót odraczały do chwili, aż ci mężowie odcierpią karę w odosobnieniu i wolno im będzie mieszkać po za murami więzień.

Nędza żydów w Wilnie. Gazeta *Wschód* donosi o okropnej nędzy, jaka panuje wśród tysięcy żydów wileńskich. Zaprowadzenie monopolu wódczanego pozbawiło ostatniego kawałka chleba nietylko wielu żydów-szynkarzy, ale, co ważniejsza, setki rodzin, pracujących u szynkarzy i tym sposobem jeszcze powiększyło nędzę ludności żydowskiej miasta. Miejscowa dobroczynność żydowska nie jest w stanie zaspokoić nawet setnej części potrzeb, to też w całem mieście panuje głód, wzburzenie umysłów i jęki wzywające ratunku.

Najstarsza maszyna, zbudowana przez Jerzego Stephensona i puszczona w ruch dnia 18 listopada 1822 w kopalni węgli w Hetton w Anglji, gdzie przewoziła niewielkie ładunki węgli, dopiero teraz, po 80 latach pracy, wycofana została ze służby czynnej i umieszczona w muzeum „Durham College of Science" w Newcastle. Sędziwa staruszka uciągnąć może na równej drodze ładunek 120 ton z szybkością 10 mil ang. na godzinę.

Pociąg przyszłości. Pospieszny pociąg osobowy już w niedalekiej przyszłości zewnętrzną postacią znacznie się będzie różnić od dotychczasowych. Począwszy od lokomotywy cały pociąg osłonięty będzie rodzajem pokrowca z blachy stalowej, skutkiem czego podobny będzie do żelaznego węża, poruszającego się z szybkością 130 do 150 kilometrów na godzinę. Od lokomotywy prowadzi rura do końca pociągu, odprowadzająca dym, który obecnie tak często dokucza podróżnym. Lokomotywy dla takich pociągów, sposobem próby, mają już w przyszłym roku być używane na wojskowej kolei w Prusach. Przy obecnym składzie naszych pociągów każdy wagon dla powietrza przedstawia znaczną płaszczyznę do wywierania ciśnienia, technicy więc obmyślili pokrowiec z blachy, celem zmniejszenia płaszczyzn, wystawionych na ciśnienie powietrza podczas ruchu. Pokrowiec przed maszyną będzie oczywiście mieć kształt dzióba, ażeby tem łatwiej mógł pruć powietrze. Ponieważ przy tak znacznej szybkości nawet szprychy kół powodują opór powietrza, wszystkie więc koła pokryte zostaną tarczami z blachy. Nowe maszyny parowe dla pociągów pospiesznych, posiadają sześć osi, a licznemi nadzwyczaj pomysłowemi ulepszeniami technicznemi świadczą jak najpochlebniej o nowożytnej technice maszynowej. Nowa maszyna rozporządza olbrzymim kotłem o powierzchni ogrzewalnej, wynoszącej 260 metrów kwadratowych, a więc prawie o 120 metrów więcej, niż u maszyn obecnie używanych. Tender tak będzie urządzony, ażeby kocioł mógł nabierać wodę podczas jazdy. W ten sposób możnaby zmniejszyć zapas wody, a tem samem także tak zwany martwy ciężar.

Zabobon górniczy. W jednej z kopalń węglowych w Walencji musiano wstrzymać prace z nader oryginalnego powodu. Przed kilku dniami wrócili górnicy z nocnej szychty z zawiadomieniem, że o północy zobaczyli „białą damę", z lampą w ręku, przebiegającą tam i z powrotem po kopalni. Słyszeli nawet, jak jęczała i skarżyła się, poczem zniknęła nagle, niewiadomo gdzie, w głównej sztolni. Fakt ten wystarczył, aby górnicy stanowczo odmówili zjazdu do kopalni, ponieważ zjawienie się „białej damy" uważają za ostrzeżenie przed nieszczęściam. Wobec dwukrotnego już wybuchu gazów w tej kopalni przerażenie górników łatwo wytłómaczyć.

Barometry roślinne. Zestawiając różne przepowiednie pogody, kronikarz dziennika *Daily News* zwraca uwagę na barometry, istniejące w królestwie roślin. Przedewszystkiem kasztan, który przy pięknej pogodzie, choćby nawet niebo było pochmurne, rozpościera liście swe płasko, jak dłoń ludzka z rozpostartymi palcami, opuszcza je i ściąga palce przy nadchodzącym deszczu. Szkarłatny biedrzeniec oczekuje deszczu, mając kwiaty ściśle zamknięte. Przepowiada takim sposobem zmianę pogody na 6, 12, a nawet 24 godzin naprzód. Biedronek mleczny, ozdabiający łąki białemi swemi, okrągłemi kulkami, zachowuje kształt okrągły tylko wtedy, gdy pogoda jest pewna. Z chwilą zbliżającego się deszczu ściąga niteczki i tworzy maleńką miotełkę. Wszystkie rodzaje koniczyny składają swe listki i pochylają łodygi przy zbliżającym się deszczu.

Sfinks w niebezpieczeństwie. Gdy Wenecja przywdziała żałobę po Campanili, Egiptowi grozi niebezpieczeństwo utraty Sfinksa. Słynny kolos kamienny, który od tylu wieków strzeże wejścia do pustyni, jest taki zniszczony, że powstała obawa nieuniknionej katastrofy. Egiptologowie przypisują opadanie odłamków kamiennych ulewom i trąbom powietrznym, które, niosąc tumany piasku z pustyni, z biegiem czasu dokonywują dzieła zniszczenia.

Koronacja cesarza Indji. Jak wiadomo, król angielski, dziedziczy po matce, która r. 1877 została proklamowana cesarzową Indji, także tytuł cesarski. Otóż koronacja króla Edwarda na cesarza, odbędzie się w mieście świętem Delhi dnia 1 stycznia r. p. Osobę króla zastąpi wicekról Indji. Jednocześnie odbędzie się w Delhi pierwsza wystawa sztuki indyjskiej.

Rokiem trzęsień ziemi, można nazwać rok obecny. Fala zaburzeń zeismicznych, której towarzyszyły takie katastrofy w Gwatemali i na wyspach Indyj zachodnich, odczuta została w ostatnich dniach i w Bender Abbasie na wschodniem wybrzeżu zatoki Perskiej. Z notatki następującej okazuje się, że z wyjątkiem Australji, wszystkie kontynenty niemal nawiedzone były trzęsieniem ziemi: Styczeń dnia 12, Nowa Szkocja; 15—16 Kroacja; 16 Meksyk; 24 Lizbona. Luty dn. 16, Rosja (Szemacha) Marzec d. 13, Turcja (Czangorja); 29 Włochy (Lucca). Kwiecień dnia 18, Gwatemala; 29 Islandja Maj, dnia 3, Martynika (wybuch wulkanu); 3 St. Vincent; 5 8 Hiszpanja (Murcja); 6 Francja (na południu od Bordeaux); 10 Waszyngton; Stany Zjedn. (wybuch wulkanu Mount Redoubt), 13 Kroacja; 13 Meksyk (wybuch wulkanu Pic di Colima); 18 San Francisco; 20 Floryda, St. Zjednoczone; 22 Francja (okręg Creusot); 28 Kap Peninsula; 28 Grecja. Czerwiec, dnia 3, Włochy (Villetri); 3 Rosja (Baku, wybuch wulkanu); 4 Chili (wybuch wulkanu Chaco); 9 Cheshire; 12 St. Vincent; 14 Sycylja; 18 Indje (Himalaja). Lipiec, dnia 5, Turcja (Saloniki). W Indjach zachodnich wstrząśnięnia trwają w dalszym ciągu.

54.000 marek ukradł długoletni inkasent „pruskiego kantoru morskiego" (*Preussische Seehandlung*), Fryderyk Wagner i umknął. W kilka dni później jednak oddał się dobrowolnie w ręce władzy, znaleziono przy nim wszakże tylko 17 m. 50 fen., resztę zaś, jak oświadczył, ukradziono mu, gdy w nocy wałęsał się pod miastem. Zeznaniu temu policja nie daje wiary; prawdopodobniejszem jest, że Wagner ukrył pieniądze. Zaznaczyć należy, iż był on przez szereg lat podoficerem piechoty, a następnie służył w policji.

Z kraju.

Janów. *(Nowa kaplica.)* W Łozinie pod Janowem, staje kosztem p. Rawity Gawrońskiego, znanego literata, na dominującem nad całą okolicą wzgórzu, w pobliżu dworu, w bardzo pięknem położeniu, murowana rzymsko-katolicka kaplica, która już w jesieni ukończoną będzie. Świątynia pomieści kilkadziesiąt osób. Ludność miejscowa, przeważnie z drobnej szlachty złożona, posiada w swojej liczbie grono katolików, nie posiadających w sąsiedztwie kościoła.

Rozwadów nad Sanem. (*Pożar w koszarach żandarmerji.*) Aresztowano tu kilku żydów podejrzanych o podłożenie ognia pod koszary żandarmerji, które, jak donosiliśmy, kilka dni temu się spaliły.

Stanisławów. (*Gimnazjum ruskie.*) Na pytanie, czy jest potrzebnem gimnazjum ruskie w Stanisławowie, najlepszą odpowiedzią będzie ten fakt, że na przygotowawczy kurs dla uczniów, którzyby zamierzali zdawać egzamin wstępny do gimnazjum w języku ruskim, zgłosiło się aż ośmiu kandydatów. Kurs wskutek tego rozwiązano.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* Klub poeztowy urządza w sobotę dnia 2 sierpnia br. bez względu na pogodę, zabawę z tańcami w parku Kilińskiego (powystawowy pawilon miasta Lwowa obok) pomnika Kilińskiego).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (wznowienie) „Intryga i miłość", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera

Jutro w środę „Balon do kierowania", krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma; tłumaczył p. Franciszek Wysocki.

We czwartek po raz pierwszy „Azja Tuhajbejowicz", sztuka w 4 aktach, przerobił z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", J. N. Popławski.

Popis w lwowskim zakładzie karnym.

Zwykły doroczny popis więźniów lwowskiego domu karnego, odbył się dziś rano w sali szkolnej tegoż zakładu. Uroczystość rozpoczęła się cichą mszą św. w zakładowej kaplicy odprawionej wedle gr. kat. obrządku, w czasie której przy akompaniamencie zakładowej orkiestry śpiewał chór więźniów

Tak chór jakoteż orkiestrę uczy i kieruje nauczyciel p. Szyporz.

Odśpiewali i odegrali więźniowie dwie pieśni kościelne polskie Kurpińskiego, Listowskiego oraz pieśni Gounoda, cztery ruskie Bortniańskiego, Korsakowa i Werbickiego i w końcu austrjacki hymn ludowy.

Po nabożeństwie zebrało się w przestronej sali szkolnej na I piętrze 68 uczniów więźni i rozpoczął się egzamin w obecności prokuratora państwa p. Scherffa, starszego dyrektora zakładu karnego p. Podczaszyńskiego, ks. kanonika Świsterskiego i dziennikarskich sprawozdawców. W 21 ławach szkolnych siedzą uczniowie. Twarze gładko golone, blade, włosy krótko strzyżone. Siedzą nieruchomo jak statuy kamienne z pozakładanemi na piersiach rękami, a tylko oczy, błyszczące jakby jakąś obawą, gonią za ruchami egzaminatora, lub też opierają się lękliwie na prokuratorze, który na honorowem zasiadł miejscu.

Czuć, że siła tylko, tylko żelazna, nieubłagana surowość ludzi tych utrzymuje w karbach. Ta gromada nieruchomych, w szare bluzy ubranych więźniów, z których każdy ma na swem sumieniu zbrodnię jakąś, a przeważnie po 2, 3, 5, a nawet 10 zbrodni, ci mordercy, rabusie, podpalacze, złodzieje, którzy tu za swoje pokutują winy, robią wrażenie gromady dzikich zwierząt, które utrzymuje w posłuszeństwie, jak bat pogromcy, setka dozorców i widok pół kompanji wojska, która z naładowanymi na ostro karabinami, tuż za ścianą dzień i noc przebywa.

Nasamprzód egzaminowali katecheci, ks. Rossman ze Zgromadzenia księży misjonarzy po polsku, gr. kat. ks. Temnicki po rusku i rabin dr. Guttmann po niemiecku i polsku. Z reszty przedmiotów wykładanych w klasie I. egzaminował p. Szyporz. Pomimo, że do klasy tej przychodzili sami analfabeci, dziś, po roku nauki okazało się, że wszyscy czytają i piszą już tak dobrze, że aż wierzyć się nie chce, by w ciągu jednego roku, w mózgi ludzi przeważnie starszych, bo w wieku od lat 16 do 35, w czasie trzygodzinnej na dzień nauki, wiadomości te tak gruntownie wszczepić można. Język polski, ruski, niemiecki, rachunki, geografia Galicji, nieco historji Austrji, historja naturalna, oto plan nauk I. klasy więziennej szkoły, który też uczniowie w ciągu jednego roku zupełnie posiedli.

Po skończeniu egzaminu, odczytał p. Szyporz wynik klasyfikacji uczniów, a p. prokurator Scherff obdzielił uczniów celujacych nagrodami w postaci książek do modlenia. Krótka modlitwa wypowiedziana przez jednego z więźniów, zakończyła uroczystość.

Jutro rano odbędzie się egzamin w klasie II szkoły więźniów, kierowanej przez p. Garczyńskiego, a od pojutrza, przez cały miesiąc sierpień mieć będą więźniowie wakacje szkolne, które jednak wpłyną na codzienny tryb ich życia mało bardzo. Zamiast od 8 do 11 godziny, przed południem, siedzieć w sali szkolnej, wykonywać będą prace fizyczne.

Z rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Dymitra Wajcowicza w gimn. w Rzeszowie; dra Kazimierza Jareckiego w szkole real. we Lwowie; Stanisława Riessa i Wojciecha Solawę w szk. real. w Krakowie; Gustawa Otrembę w szk. real. we Lwowie; Leopolda Makłowicza w szk. real. w Tarnopolu; Chiela Orlińskiego w gimn. w Brodach; Ignacego Szadę w gimn. w Dębicy; Bronisława Bandrowskiego i dra Kazimierza Gorzyckiego w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Zygmunta Wursta w klasach równorzędnych gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Antoniego Gregorowicza, Bolesława Rachlewicza i dra Pawła Mazurka w gimn. IV we Lwowie; Eugeniusza Pillera, Kazimierza Kohlbergera i Stefana Frycza w gimn. V we Lwowie; Zygmunta Kaweckiego w klasach równorzędnych gimn. V we Lwowie; Stanisława Filimowskiego w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Włodzimierza Bursztyńskiego w gimn. w Rzeszowie; Józefa Leśniaka w gimn. św. Anny w Krakowie; Jana Jarosza w gimn. św. Jacka w Krakowie; Witolda Filasiewicza w gimn. IV w Krakowie; Karola Kramarczyka, Adama Rybińskiego, Zdzisława Palinowskiego i Eugeniusza Müllera w gimn. w Wadowicach; Stanisława Szeleskiego i Leona Jankiewicza w gimn. w Nowym Sączu; Franciszka Penkalę w gimn. w Bochni; Piotra Zasowskiego i Stanisława Sutkowskiego w klasach równorzędnych gimn. w Tarnowie; Aleksandra Stiasnego w gimn. w Tarnowie; Jana Długoszowskiego, Stanisława Wójcika i Józefa Wiśniowskiego w gimn. w Jaśle; Tadeusza Pelczarskiego i Szymona Hermanna w gimn. w Brzeżanach; Dawida Nebenzabla w gimn. w Buczaczu; Zygmunta Reissa, Andrzeja Klimka i Mieczysława Wojkowskiego w gimn. I w Tarnopolu; Michała Gniadego w gimn. w Złoczowie; Wacława Borzemskiego w gimn. w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Antoniego Chomyka z gimn. w Brzeżanach do II gimn. w Przemyślu; Sylwestra Jaryczewskiego z gimn. II w Przemyślu do gimn. w Buczaczu; Bronisława Gerulę z gimn. I w Kołomyi do gimn. I w Przemyślu; Jana Hnatyszaka z gimn. akademickiego we Lwowie do gimn. II w Przemyślu; Stefana Fediowa z gimn. II w Przemyślu do gimn. akadem. we Lwowie; Michała Janika z gimn. w Złoczowie do gimn. I w Przemyślu; Zygmunta Klingera z gimn. I w Przemyślu do gimn. I w Kołomyi; Włodzimierza Adryanowicza z gimn. II w Przemyślu do gimn. akadem. we Lwowie; Bazylego Tkaczkiewicza ze szk. real. w Stanisławowie do gimn. II w Przemyślu; Klemensa Rudeńskiego i Tadeusza Witwickiego ze szk. real. w Tarnopolu do szk. real. we Lwowie; Stanisława Szczepańskiego ze szk. real. we Lwowie do szk. real. w Krośnie; Jana Suchanka z gimn. w Rzeszowie do szk. real. we Lwowie; dra Zygmunta Szymańskiego ze szk. real. w Tarnowie do szk. reel. we Lwowie; Władysława Szychulskiego ze szk. real. w Krośnie do gimn. w Samborze; Zygmunta Fedorowskiego z gimn. w Jarosławiu do szk. real. w Krośnie; Bronisława Spychałowicza z gimn. w Wadowicach do szk. real. w Tarnopolu; Władysława Dunina Wąsowicza z gimn. IV we Lwowie do gimn. V we Lwowie; Henryka Krzyżanowskiego, Zdzisława Kultysa i Franciszka Nowosławskiego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. w Rzeszowie; ks.

Antoniego Koteckiego i Jana Świtalskiego z gimn. IV we Lwowie do gimn. w Drohobyczu; Waleriana Wilusza z gimn. V we Lwowie go gimn. II we Lwowie; Wiktora Osieckiego z gimn V we Lwowie do gimn. w Rzeszowie; Teodora Mianowskiego z gimn. V we Lwowie do gimn. w Samborze; dra Jerzego Mibułowicza z gimn. V we Lwowie do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Turczyńskiego z gimn. II we Lwowie do gimn. V we Lwowie; Kazimierza Missonę z gimn. V we Lwowie do gimn. w Stryju; Wiktora Kalinowskiego z gimn. w Rzeszowie do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Eugeniusza Urbańskiego z gimn. w Rzeszowie do gimn. w Stryju; Kazimierza Strzeleckiego z gimn. w Samborze do gimn. w Jarosławiu; Józefa Reissa z gimn. w Samborze do gimn. IV we Lwowie; Stefana Brableca i Saturnina Żytyńskiego z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Nowym Sączu; Augusta Lambora z gimnazjum św. Jacka w Krakowie do gimn. w Sanoku; Jana Pietrzyckiego z gimn. w Nowym Sączu do gimn. św. Jacka w Krakowie; Władysława Grzyckiego, Stanisława Hajca i Mieczysława Piątkowskiego z gimn. w Tarnowie do gimn. św. Jacka w Krakowie; Ryszarda Ordyńskiego z gimn. III w Krakowie do gimn. w Jaśle; Józefa Morawieckiego z gimn. III w Krakowie do gimn. w Tarnowie; Władysława Janczego z gimn. IV w Krakowie do gimn. w Nowym Sączu; Jana Walczaka z gimn. IV w Krakowie do gimn. w Wadowicach; Wojciecha Wojdylę z gimn. w Podgórzu do szk. realn. w Krakowie; Kazimierza Grossa z gimn. w Wadowicach do gimn. III w Krakowie; Józefa Gładyszowskiego z gimn. w Nowym Sączu do gimn. w Jaśle; Ludwika Glatmana z gimn. w Jaśle do gimn. w Tarnowie; Feliksa Czerwińskiego z gimn. w Jaśle do gimn. w Sanoku; Stefana Żydowskiego z gimn. w Sanoku do gimn. V we Lwowie; Antoniego Ogonka z gimn. w Dębicy do gimn. w Drohobyczu; Władysława Gubrynowicza z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do klas równorzędnych V gimn. we Lwowie; Witolda Syruczka z gimn. w Tarnowie do gimn. w Podgórzu; Antoniego Kruszelnickiego z gimn. I do gimn. II w Kołomyi.

Strejki rolne.

Piszą nam z Zaleszczyckiego: W tutejszym powiecie agitacja za strejkiem dotąd zupełnie dowolnie była prowadzoną. Nieznani tu nikomu ludzie jeździli od wsi do wsi, rozwożono broszury, rozlepiano plakaty, nawet po urzędach gminnych i cerkwiach, o ustawie, którą miał „cisar" wydać, że musi być dany szósty snop każdego zboża, połowa kukurydzy, 2 k. 40 h. dziennej roboty etc. Taka agitacja tak rozbałamuciła ludzi, że nawet w tych gminach, jak Beremiany, Drohiczówka i kilku innych, gdzie ludzie brali się do roboty, przychodzili z innych gmin, napadali i spędzali miejscowych robotników. W dniach 23, 24, 25 i 26 b. m. jeździł prezes rady pow. p. Cieński do wielu gmin i przedstawiał, tłumaczył i perswadował obałamuconym ludziom, że wolno im żądać wyższej zapłaty, ale nie powinni dopuszczać się gwałtów, że ustawy żadnej, normującej cenę robocizny, cesarz nie wydał i t. p.

Dnia 25 b. m. przyjechał do Zaleszczyk radca namiestnictwa p. Piwocki, a po naradzie z prezesem rady pow., z obywatelstwem, dzierżawcami i z naczelnikami gmin, udał się z objazdem po gminach. Prezes Cieński pojechał naprzód do kilku najbardziej zbałamuconych gmin, jak Dźwiniacz, Torskie, Świnkowce, przedstawiał ludziom, jakie skutki pociągnie dopuszczanie się gwałtów, a natomiast usiłował doprowadzić do porozumienia między pracodawcami i zarobnikami. Jaki z tego skutek będzie, okażą najbliższe dni, ale tak dalece są ludzie obałamuceni, że w dniu 26 b. m. po południu pociągnęło paręset ludzi z różnych gmin do Drohiczówki, i wpadło z krzykiem na łan, żeby spędzić zatrudnionych ludzi przy żniwie z sierpami i przy żniwiarce. Dokazawszy tego, przyszli pod dwór. Nadjechał na to przypadkiem żandarm, który przejeżdżał do Latacza. Chłopi tak byli roznamiętnieni, że chcieli się rzucić na żandarma. Szczęściem nadjechał prezes rady p. Cieński, wszedł między tłum i żandarma i po długich perswazjach, ledwie udało mu się uspokoić rozszalałych ludzi i zażegnać wielkie nieszczęście.

Przeważnie właściciele i dzierżawcy zgodzili się na danie dziesiątego snopa każdego zboża, tak oziminy, jak jarzyny — tak żętego, jak i koszonego i podnieść cenę za niektnich od 60 h., 1 k. dorosłemu, za koszenie więcej, także dla żeńców ordynarję. A że urodzaj piękny, więc zarobek byłby dobry. — Chłopi nie godzą się.

* * *

Wszystkie pisma ruskie, z wyjątkiem *Hałyczanyna*, ogłaszają odezwę „Narodnego komitetu" w sprawie strejków rolnych we wschodniej Galicji. Odezwa ta podpisana przez p. Romańczuka jako przewodniczącego, dra Kostia Lewickiego, dra Mik. Szuchewicza, jako zastępców przewodniczącego, oraz przez dra Jarosława Oleśnickiego i Ł. Cegielskiego, jako sekretarzy, najlepiej wskazuje, kto wywołał strejk i potwierdza wszystkie nasze informacje, które zamieściliśmy już przed kilku tygodniami, a w których pierwsi podnieśliśmy, iż strejk ten w celach politycznych wywołali ruscy „borytele."

W odezwie tej „Komitet narodnyj" pojawienie się strejku wita z zadowoleniem, jako objaw wzrastającej świadomości i energji ludu ruskiego, a zgodne z ustawami (?) postępowanie strejkujących i solidarność robotników ruskich, z uznaniem. Strejk ten jest koniecznem następstwem niezdrowych stosunków ekonomicznych i narodowo-politycznych w naszym kraju, wielkiej biedy mas ludności i ciężkiego ucisku (?) całego narodu ruskiego.

Dalej czytamy w odezwie, iż interes tak narodu ruskiego, jak i robotników wymaga, aby strejk zakończył się pomyślnie, tego wymaga także sprawiedliwość, na której opiera się (?) naród ruski i chce się zawsze opierać. Ale z przeciwnej strony czynią się wszelkie usiłowania, aby strejk skończył się na niczem, ba nawet są dążenia, aby prowokacjami (co za bezczelność! *Przyp. red.*), skłonić włościan do czynów przeciw ustawie, a potem zdusić wszystko siłą, wskutek czego naród nasz albo pozostałby dalej w dotychczasowem smutnem położeniu, albo też popadłby w jeszcze gorsze.

„Narodnyj komitet" już oddawna zwrócił uwagę na te strejki i postanowił jeszcze na zjeździe dnia 26 grudnia 1901 r., aby „przeciw coraz bardziej wzmagającej się agresywności przeciwników, dla obrony praw i zaspokojenia potrzeb ruskiego narodu, użyć wszystkich możliwych ustawowych sposobów, nie wykluczając strejków i bojkotów".

Zmuszony przez te stosunki zeszedł się Narodnyj komitet wraz z ruskimi posłami sejmowymi i do rady państwa, którzy na razie mogli się zebrać (Romańczuk, Barwiński, dr. Kos, dr. Mogilnicki, ks Bohaczewski, Huryk i Glidziuk) na naradę w sprawie sytuacji, wywołanej teraźniejszym strejkiem i postanowił zwrócić się do narodu ruskiego z odezwą. W dalszym ciągu doradza odezwa chłopom, aby przy strejku wytrwali i nie dali się od niego odwieść, aby tam, gdzie strejku nie ma, strejk zorganizowali, aby wszyscy szli solidarnie, aby zamożniejsi gospodarze pomagali biedakom, dając im robotę u siebie i wikt, aby robotnicy z gmin niestrejkujących nie szli do roboty do tych gmin, gdzie strejk istnieje, a w końcu dopiero podburzywszy w ten sposób chłopów, wzywają autorowie odezwy strejkujących, aby się nie dopuszczali gwałtów.

Inteligencję ruską wzywa odezwa, aby strejkującym pomagała czynem i radą.

Charakterystycznem jest, iż do autorów powyższej odezwy, gdyż brał udział w naradach, należy poseł Barwiński, wybrany posłem tylko z łaski, głosami polskimi i forytowany zawsze przez Polaków, oraz poseł Glidziuk, radca sądowy, członek wydziału krajowego.

Wprost bezczelnem zaś jest twierdzenie odezwy, jakoby ktoś chciał prowokacjami skłonić chłopów do czynów przeciwnych ustawie! Wszakże strejkujący od samego początku strejków napadają na robotników, którzy chcą pracować, spędzają ich z łanów dworskich, palą dwory (Szelpaki u p. Nikorowicza), sterty z sianem, napadają na żandarmów, tak, że ci strzałami, własnego życia bronić muszą. Czyż to jest postępowanie zgodne z ustawami? Czyż przemówienia takiego agitatora, jak Petrycki, który namawiał w Batiatyczach chłopów do puszczania „czerwonych szczurów", nie było prowokacją? „Komitet narodnyj", udając naiwnego nie chce nic o tem wiedzieć, chociaż wie dobrze, bo p. Petrycki jest urzędnikiem „Proświty" i z pewnością jechał agitować za wiedzą swych przełożonych, a może nawet z ich polecenia.

Przestrzegamy: ostrożnie z ogniem! Burza może bowiem zwrócić się przeciw tym, którzy ją wywołali. A gdy namiętności chłopów rozpętają się przeciw tym, którzy popchnęli ich do strejku i narazili na straty, wówczas za późno będzie wołać o pomoc!

* * *

W sprawie strejków rolnych donoszą nam:

W powiecie **husiatyńskim**, gdzie strejk objął 27 gmin, w Myszkowcach **urządzono napad na sprowadzonych robotników**; pełniący pogotowie wojskowe **oddział kawalerji** (pół szwadronu) **zmuszony był uderzyć na tłum, przyczem czterech ekscedentów raniono pałaszami**, poczem odstawiono ich do sądu w Kopyczyńcach.

W **tłusteńskiem** usiłowali strejkujący odbić aresztowanych poprzednio agitatorów i **odgrażali się, że będą palili plony**; aresztowanych odstawiono do sądu pod eskortą wojskową. Strejkujący **napadli** też w Sidorowie i Tłusteńskiem **na ogrody robotników**, którzy wyszli do żniwa na łanie dworskim i **splądrowali je do szczętu**.

W Postołowce napadli w d. 25 b. m. tamtejsi włościanie na robotników sprowadzonych z Horodnicy i **ranili 11 kamieniami**; na miejsce wyjechał sędzia śledczy i zarządził aresztowanie winnych. Zawezwana asystencja wojskowa przywróciła porządek przy pomocy komisarza starostwa.

W powiecie **czortkowskim**, w Bazarze, gdzie w napadzie na łan dworski i na pracujących na nim hucułów, brali udział włościanie kilku okolicznych gmin, dokonano licznych aresztowań. Dla utrzymania porządku w powiecie i ochronienia pracujących, musiano zawezwać i rozlokować po rozmaitych miejscowościach powiatu asystencję wojskową w sile trzech szwadronów konnicy i trzech kompanij piechoty.

W powiecie **zaleszczyckim**, w Dźwiniaczu **aresztowano wójta** który wychodzącym do pracy na łan dworski kilkudziesięciu robotnikom groził karami za zerwanie strejku. W Tłustem rozbiły się o bezwzględny upór strejkujących układy, prowadzone przez radcę namiestnictwa p. Piwockiego.

W pow. **przemyślańskim** wprawdzie w Zadwórzu przyszło już do porozumienia, natomiast w wielu nowych gminach ludność rozpoczęła strejkować. W Słowicie strejkujący **nie dopuścili, aby żniwiarki dworskie wyruszyły na łan; przebywająca tam na wakacjach młodzież agituje za strejkiem**, rozdzielając broszury o strejkach. W Jaktorowie i Łoniach strejkujący wypędzili służbę dworską.

W powiecie **tłumackim** w Delawie wybuchł strejk; strejkujący spędzili najętych robotników. Wysłano na miejsce asystencję wojskową.

W powiecie **brzeżańskim** przyłączyła się do strejku gmina Kozowa. W Płotyczy aresztowano 11 podżegaczy.

W powiecie **trembowelskim** wybuchł strejk w dalszym ciągu w gminach Tiutkowie, Podhajczykach i na folwarku Żmijówce ad Słobódka.

W pow. **kamioneckim** spędzono robotników z łanu dworskiego w Kozłowie i Rzepniowie; do obu gmin wysłano asystencję wojskową.

Katastrofa pod Hamburgiem.

Dokładnej liczby ofiar katastrofy dotąd jeszcze oznaczyć nie można. Liczba osób zgłoszonych do urzędu policyjnego wynosi 104. Urząd morski zarządał od nurków zajętych około wydobycia z wody „Primusa" — dokładnego sprawozdania o położeniu zatopionego statku.

Sternik „Primusa", Petersen, został po przesłuchaniu przez policję portową wypuszczony na wolność. Panuje ogólne przekonanie, że w kajucie „Primusa" nie ma więcej trupów, gdyż wedle mniemania restauratora „Primusa", który ostatniej chwili wyratował jeszcze z kajuty żonę i córkę, był on ostatnim człowiekiem opuszczającym kajutę. Szczególnem jest, że nietylko gospodarz klubu Stieper się utopił, ale, że ten sam los spotkał dwóch jego poprzedników. Nurek Beckedorf, zajęty pracami około wydobycia „Primusa", założył pod statek już dwa grube łańcuchy, jest przeto wszelkie prawdopodobieństwo, że za kilka dni będzie możliwe wydźwignięcie okrętu.

Ludzie, którzy z Nienstedten obserwowali zderzenie, opowiadają, że na pokładzie „Primusa" kapela wygrywała wesołe marsze. W chwili spotkania wybuchł z komina „Primusa" słup ognia, a równocześnie rozbrzmiewały rozdzierające serce okrzyki ponad wodą. Ranny maszynista Henryk Prigge nie uległ ranom, ale przeciwnie stan jego, jak również stan majtka Oldenburga polepsza się. Inni ranni, umieszczeni w szpitalu portowym, bądź już szpital opuścili, bądź w najbliższych dniach go opuszczą.

Wzruszający obraz straszliwych scen, jakie się rozgrywały podczas katastrofy, podają opowiadania kilka osób uratowanych, które *Hamburger Fremdenblatt* streszcza jak następuje:

„Żona handlarza cygar, Karola Grell, opowiada: „Opuściliśmy lokal restauracyjny Schwarz-Lübe. Na statku panowała wesołość. Wszyscy omawiali przebieg wycieczki. Nikt nie myślał o tem, że w najbliższym momencie, zajrzy mu śmierć w oczy. Stałam z siedmioletnim synkiem, 12 letnią córką i świekrą na tyle pokładu, podczas gdy mąż mój z ojcem stał nieco dalej. Rozmawiałam z dziećmi, gdy nagle gwałtowne uderzenie wstrząsło statkiem. W tej chwili wołania o ratunek napełniły powietrze. Wszyscy krzyczeli w zamieszaniu: „Najechał na nas statek! Okręt tonie!" Gdy uczuliśmy owo uderzenie, zapytał mnie mój synek z trwogą: „Mamo, my przecież nie wpadniemy w wodę?" Zanim wymówił te słowa, woda ze wszystkich stron ku nam napływała.

Na skutek ogarniającej wszystkich paniki, zostałam wraz z synem zepchniętą do wody. Dwukrotnie wraz z malcem, trzymającym się mnie konwulsyjnie, zanurzałam się w wodzie i znowu wypływałam. Gdy po raz trzeci zanurzyłam się w wodę, uchwyciła mię jakaś ręka i wciągnęła do łodzi, Synka mego jednak już nie było przy mnie. Stał się ofiarą katastrofy. Wraz z kilkoma uratowanemi osobami wysadzono mię na brzeg przy Teufelsbrücke. Nieznajomy mężczyna polecił nam wsiąść na wózek i zawiózł nas do Altony, gdzie zaopatrzono nas w suche ubranie, poczem pojechaliśmy do domu.

Gdy przybyłam do mieszkania, zastałam tam już męża, wkrótce brzybył też ojciec męża, którego uważaliśmy za straconego. Dwunastoletnia moja córeczka, w chwili gdy ja z synkiem wpadłam do rzeki, a woda zalewała statek, wydrapała się na komin naszego okrętu, skąd skoczyła na pokład tkwiącego wówczas jeszcze w okręcie naszym „Hanza". Świekra natomiast, tak jak synek mój mały — utonęła".

Onegdaj odbyło się w Hamburgu i okolicy liczne zgromadzenie, na których potworzono komitety dla niesienia pomocy rodzinom ofiar katastrofy. Już teraz napływają znaczniejsze datki na ten cel.

Wszystkie dotychczasowe usiłowania wydobycia statku nie odniosły skutku. Ciągle jeszcze wystawiają zwłoki utopionych w pobliżu Altony, Neumühlen i Blankenese. Liczba ofiar ustalona dotąd na 104 osób, niestety, nie będzie jeszcze zupełną, gdyż kapitan z powrotem wziął na pokład wielu pasażerów, którzy nie byli członkami klubu.

Kapitan zatopionego statku, któremu, jak wspomnieliśmy, zarzucono winę nieszczęścia, oświadcza, że gdy nastąpiło zderzenie, płynął tak blisko północnego brzegu rzeki, jak to wobec niskiego stanu wody wogóle było możliwem. Zamierzał on wysadzić kilku pasażerów koło mostu Münstadtskiego i w tym celu wstrzymał statek. Uważa za niemożliwe, aby z pokładu „Hansa" widziano jego czerwone światło. Kursu swojego wcale nie zmieniał, natomiast „Hansa" żaglował za daleko na północ — zamiast trzymać się na lewo, gdzie jest jego linia wodna. Po zderzeniu dopomógł wielu pasażerom do przedostania się na „Hansa".

Następnie tłoczący się zepchnęli go do wody; udało mu się po zwisającym łańcuchu wdrapać na „Hansa". Udał się ponownie na pokład „Primusa", celem ratowania ludzi, przyczem po raz drugi wpadł w wodę i po raz drugi wdrapał się na „Hansa". Później wsiadł do łodzi i wraz z majtkami „Hansy" uratował jeszcze około 30 osób, przybijając trzykrotnie do brzegu. Sternik Ritscher, który stał u steru „Primusa", potwierdza te szczegóły. Restaurator Dreksler oświadcza, że zderzenie miało miejsce naprzeciw browaru w Nieustadt.

Po 3—4 minutach zatonął tył „Primusa". Upływ morza spowodował, że statek przechylił się na bok, wskutek czego około 70 osób spadło do wody. Trzy kobiety przeciśnięte do poręczy, zostały przez Dreschera zepchnięte w wodę i zostały w ten sposób uratowane. Drescher, który ostatni opuścił okręt, twierdzi, że na statku nie było już nikogo, jedna tylko kobieta trzymająca się konwulsyjnie poręczy, poszła wraz ze statkiem na dno.

* * *

Jak już telegraficznie donieśliśmy, udało się dnia 23 b. m., podczas przypływu morza, wydobyć kadłub zatopionego statku „Primus" i przyciągnąć go nazajutrz do brzegu około Waltershof. W Nienstadt pochowano dotąd 26 osób. Większość ofiar odbierają sobie rodziny. Zwłoki osób, które dotąd nie zostały rozpoznane, zostaną dziś pogrzebane.

Lista ofiar dotąd jeszcze nie może być zamkniętą. Bardzo trudno jest w takim wypadku, który dotknął tyle rodzin, stwierdzić dokładnie, kto zginął, a kto jest ocalony. Są bowiem całe rodziny, które wraz z nieszczęsnym statkiem zatonęły; z innych rodzin pozostały zaledwie niemowlęta! Obliczają, że wyjechało na wycieczkę na pokładzie „Primusa" 173 członków klubu, licząc w to ich krewnych i 10 osób obcych, a więc razem 183. Z powrotem przyłączyła się do nich pewna liczba innych pasażerów. Uratowani twierdzą, że statek był wprost przepełniony. Liczbę osób zaginionych podawano d. 24-go wieczorem na 112, podczas gdy liczba uratowanych wynosi dotąd dopiero 46 osób; dwie z osób, uważanych za zaginione, zgłosiły się.

W piątek po południu odbył się z domu przedpogrzebowego, koło bramy Lübeckiej, pogrzeb wspólny ofiar rozpoznanych.

Wiele osób poniosło śmierć wskutek tego, że przyłączyły się do klubu śpiewackiego „Treue", aby nieco wcześniej przybyć do Hamburga i módz korzystać z kursujących jeszcze tramwajów. Tak np. żona kierownika towarzystwa konsumcyjnego „Production" p. Potelt z dwojgiem dzieci i szwagrowa, która z córką przybyła do niej w odwiedziny z Drezna, jak również cztery dziewcząt zatrudnionych w towarzystwie konsumcyjnem, postanowiło wrócić wraz z klubem śpiewackim do domu. Gdy obie kobiety z dziećmi weszły na okręt, zabrzmiała komenda, że okręt jest zapełniony i owe cztery dziewczęta, na swoje szczęście, nie mogły już wsiąść. Pani Potelt wraz z dwojgiem dzieci w wieku lat 9 i 10 utonęła, szwagrowa jej z córką zostały uratowane. Mąż utopionej, bawiący na kongresie towarzystw zawodowych w Londynie, zawiadomiony telegraficznie o nieszczęściu, wraca do Hamburga, gdzie oczekuje go sześcioro dzieci, które nie brały udziału w wycieczce, sierot, bez matki.

Dochodzenie karne z powodu katastrofy prowadzone będzie przez prokuratorję w Altonie, gdyż katastrofa zdarzyła się na terytorjum pruskiem. Niezależnie od tego prowadzi dochodzenia co do nieszczęśliwego wypadku urząd morski. Rezultat tych dochodzeń odstąpiony będzie królewskiej prokuratorji; czy wniesionem będzie oskarżenie i przeciwko komu, zależeć będzie od orzeczenia urzędu morskiego.

Walka kulturna we Francji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż 29 lipca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie liberalno-republikańskiego komitetu, na którem przemawiali Coppée i dep. Lerolle. Obaj atakowali ostro rząd i wzywali katolików do oporu.

Mowcy zapewniali, że naruszenie religji zniewoli lud francuski do powstania, a rząd przekona się, jakie są skutki jego postępowania. Coppée atakował Loubeta. W końcu uchwalono rezolucje potępiające zamach rządu na religię i życie rodzinne, a wyrażające uznanie zakonnicom.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Cholera.

Stambuł 29 lipca. Rada sanitarna zarządziła pięciodniową kwarantannę na prowenencje z Odessy a 10 dniową dla prowenencyj z Persji, z powodu cholery, która tam panuje.

Kapsztad 29 lipca. Przybył tu wczoraj generał De Wet. Delarey, który wraz z Bothą bawi w Stellenbosz (w kolonji przylądkowej) wygłosił tam przy pewnej okazji mowę i powiedział, że wszyscy mieszkańcy południowej Afryki mogliby się czuć szczęśliwymi pod panowaniem angielskiem.

Kronika z ostatniej chwili.

Ogień. O godz. wpół do 2 ubiegłej nocy wszczął się z niewiadomych powodów groźny pożar na strychu dwupiętrowej kamienicy pod l. 16 przy ul. pod Dębem Straż ogniowa, która w kilka minut po wybuchu zjawiła się na miejscu, pracowała nad opanowaniem ognia aż do godz. 5 rano. Spaliły się doszczętnie meble, słoma, jakieś paki i mnóstwo nieużytecznego rupiecia jakiem strych literalnie nabity, jakoteż krokwie dachu i deski. Blacha przeważnie ocalała.

Powód wybuchu ognia nie wiadomy. Szkoda znaczna.

Zamierzone samobójstwo. Zofia R. żona pyrotechnika zażyła dziś dużą dozę kalomelu w zamiarze samobójczym. Mąż przewiózł niedoszłą samobójczynię na stację ratunkową, gdzie jej przepłukano żołądek.

Gwałt. Paweł Szewczuk, dozorca domu przy ulicy Słonecznej l. 5, doniósł dziś do policji, że w dniu 26 bm w czasie jego nieobecności w domu, przyszło do jego mieszkania jakichś pięciu żydków, którzy pobili jego żonę, podarli na niej kaftanik i złamali jej rękę.

Zgubiony chłopak, 10-letni Szymon Tereszczak, wyszedł 28 bm. o godzinie 6 rano z domu swych rodziców przy ulicy św. Marcina l. 6 i dotychczas nie powrócił. Był w popielatem ubraniu, bosy, bez czapki.

Bieliznę wartości 260 koron, skradziono ubiegłej nocy z pracżkarni Adolfa Rotha, przy ulicy Brajerowskiej l. 15.

Rozmaitości.

Litwini w Chicago. Jak podaje *Dziennik chicagoski*, liczba Litwinów, zamieszkujących Chicago, wynosi 25 000. Osiedleni są przeważnie w dzielnicy Bridgeport, gdzie znajduje się najstarszy i największy ich kościół, pod wezwaniem św. Jerzego. Proboszczem jest tam ks Krauczunas. Niedawno powstał na t. zw. „Piaskach" drugi kościółek litewski, obecnie zaś Litwini, osiedleni w dzielnicy Town of Lake, projektują wystawienie trzeciej świątyni. Towarzystw litewskich w Chicago, znajduje się obecnie około 50, prasę litewską w Chicago składają dwa tygodniki: *Lietuva*, pod redakcją p. Olszewskiego i *Katolikas*. Pracują w fabrykach i warsztatach, wielu posiada własne interesy handlowe i warsztaty, zwłaszcza krawieckie.

Szczyt biurokracji. Marsylja jest rządzona obecnie przez komisję, zastępującą rozwiązaną niedawno radę miejską. Na czele tej komisji stoi p. Curet, który jest jednocześnie prezesem sądu cywilnego. Dla odbycia nowych wyborów rady, okazała się potrzebna sala posiedzeń sądowych. Ponieważ prezes rady jest jednocześnie prezesem sądu, zdawałoby się przeto, że się obejdzie bez formalności. Gdzieżby się jednak w takim razie podziała formalistyka, tradycją uświęcona? Pisze więc p. Curet prezes komisji miejskiej, do p. Cureta, prezesa sądu cywilnego, podanie o udzielenie sal. na czas wyborów, a dnia następnego nadchodzi odpowiedź od p. Cureta, prezesa sądu cywilnego, do p. Cureta, prezesa komisji miejskiej, że prośba została uwzględniona. Obaj przytem Curetowie, stanowiący jedną osobę, nie zaniedbali oświadczyć sobie nawzajem w listach, najgłębszego szacunku. Formie stało się zadość.

Przyjaźń kota ze szpakiem. Pewien miłośnik zwierząt opowiada ciekawy fakt o zaprzyjaźnieniu się kota ze szpakiem: Ptak miał złamane skrzydła i nie mógł uciekać. Bawił się z kotem, jadł z nim z jednej miski i obaj przyjaciele obejść się bez siebie niemogli. Pewnego razu, w porze obiadowej, kot rzucił się na szpaka, chwycił go w zęby, tak, że wszyscy obecni sądzili, iż go rozszarpie; tymczasem inna była pobudka tego postępku. Oto kot wskoczył ze szpakiem na stół i postawiwszy go w bezpiecznem miejscu, sam wybiegł za drzwi, gdzie czaił się obcy kot, którego wypędził. Przyjaźń ptaka z kotem od tej pory utrwaliła się jeszcze bardziej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 01 do 7 02, na wiosnę od —·— do —·—, żyto na jesień od 6·14 do 6 15, na wiosnę od —·— do —·—; kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 06 do 5 08, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·14 do 5 15, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na jesień od 5 62 do 5 63, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na na sierpień-wrzesień od 10 75 do 10·85, na wrzesień-październik od —·— do — —, na styczeń-luty od —·— do —·— olej rzepakowy na wrzesień grudzień — — do — —. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 29 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6 70 do 6 71 żyto na październik od 5·80 do 5 81; owies na październik od 5·30 do 5·31; kukurydza na lipiec od —·— do —·—, na sierpień od 4 69 do 4 71, na maj od 4 79 do 4·81; rzepak na sierpień od 10 35 do 10 45 Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słabe. Usposobienie słabe. Wiatr.

Wiedeń 28 lipca. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117 08 Renta majowa 101 80 Węg renta koronowa 97 90 Akcje austr. zakl. kred 6 9 —, Akcje węg. zakl. kred. 713 —, Akcje Anglobanku 279 —, Akcje Unionbanku 535·—, Akcje Bankvereinu 453 50 Akcje Länderbanku 417 50 Akcje kolei państw. 702 75 Lombardy 68 50 Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 397 50, Akcja Rima Murany 497, Akcje pragskiego Tow. żel. — Losy tureckie 110 50, Ruble 252 50 Usposobienie spokojne.

Berlin 29 lipca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213 75 Towarz dyskontowe 183 25 Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 lipca 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. T. Zamojski z Uycza. Hr. K. Romer z Brzuchowic. W. Jankowski z Rosochacza. M. Garapich z Cebrowa. I. Kössler z Czerniowiec. R. Janicki z Berezowicy. T Fedorowicz z Kiebanówki. K. Kownacki z Świtarzowa. O. Baborski z Łożawki. Ks. Mononblaj z Ruslandu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. B Heller z Borysławia. M. Wolgnerowa z Komarówki. M. Witoszyński ze Stanisławowa. A. Łoboś z Taurowa. I Łepkowski z Zasławia. Ks. B. Klisy z Lubaczowa. Ks. K Sosenko z Koniuchów M. Pieniążek z Lipinek I. Cielecki z Byczkowiec. Dr. Krasowski z Gorlic.

94

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Podejrzenia jej nabrały pewności, skoro w liście pisanym do Reginy, wuj przyzywał ją do siebie i donosił, że tak jak przeszłych lat, Pola z dziećmi zaproszona jest na Belle-Isle. Oprócz tego czuła się głęboko upokorzoną, widząc, że własne jej dzieci objęte są zaproszeniem Jana Gallois, a o niej ani wzmianki. Taka obojętność dotyka ją bardziej, niż jawna wojna i czuje potrzebę ugodzić w kogo, mniejsza w kogo, aby obudzić nienawiść doktora przeciwko sobie, nienawiść, którą woli tysiąc razy, niż to zapomnienie pogardliwe.

— Wszystko raczej, niż jego obojętność! — mówi do siebie, trawiona złością.

Zrazu chciała nie pozwolić dzieciom przyjęcia zaprosin sknzańca; lecz oprócz, że oddawna abdykowała z władzy nad Klarunią, mówiąc, że za głupia jest ona, aby ją interesowała, miała jeszcze do czynienia z Leopoldem.

Leopold, który zawrócił sobie głowę Janem Gallois, po entuzjastycznem opowiadaniu Reginy, umierał z pragnienia poznania go, a także z ciekawości zobaczenia zbytku królewskiego, jakim Jan umiał się otoczyć.

Zachwycony też był zaproszeniem i nie czekając, z żywością natury nieokiełznanej, odpisał uprzejmie, czekając gorąco i zapewniając o szczerych swoich uczuciach.

List ten, ma się rozumieć, został napisany i wysłany bez wiedzy rodziców. Dobry pan Langlais słaby był dla dzieci.

A że Leopold jak co postanowił, przed niczem się nie cofał, prędko załatwił się z matką i troje dzieci uradowanych zaczęło przygotowania do wyjazdu.

Regina pieszczotą zwalczyła ostatni opór bankiera, trochę zawstydzonego, że tak prędko zmienił zdanie o postępowaniu doktora, lecz obawiającego się przedewszystkiem niezadowolenia córki i siostrzenicy.

Skoro wszystko było gotowe, opuścili Paryż, odprowadzeni na dworzec Orleański przez pana Langlais, który ze smutkiem rozstał się z Klarą i Reginą. Dziewczęta ze łzami w oczach, wychylone z okna wagonu, dokąd tylko mogły, żegnały biednego bankiera.

Przybyli wreszcie do Chinon i zastali panią Gorlin, Alicję i Jerzego na stacji. Klara przedstawiała brata Poli i jej dzieciom, a Leopold, który stanowczo w doskonałem był usposobieniu, podobał się pani Gorlin i jej córce, uprzedzonych już na jego korzyść, powierzchownością pełną wdzięku i dystynkcji.

Dziewczęta witały się z prawdziwą radością, a Klara i Regina wzięły zaraz pod ręce Alicję i szły z nią całą drogę z Chinon do Gué-Noir.

W ten sposób, pani Gorlin, która szła za niemi, z Leopoldem i Jerzym, mogła podziwiać śliczną grupę trzech dziewcząt i zajmujący kontrast trzech kolorów włosów, tak do siebie niepodobnych.

Klara i Regina miały po piętnaście lat skończonych, Alicja najstarsza, szesnaście. Była też najwyższa i najbardziej rozwinięta.

Klara, biała, wątła, z twarzyczką o bardzo wykwintnych rysach; głębokich, błękitnych oczach, z włosami koloru złota bladego miała pozór mglisty, przejrzysty prawie. Średniego wzrostu, lecz pełna gracji i zgrabna, robiła wrażenie saskiej figurki, którą się podziwia dla jej delikatności.

Alicja była przeciwieństwem siostry ciotecznej.

Włosy, jak noc czarne, piętrzyły się na wzór królewskiej korony po nad dumnem czołem. Płeć matowa, złotawa, nadawała jej pozór kreolki. Nos lekko garbaty, wargi nieco grube i mocno karmazynowe, w uśmiechu odkrywały zęby olśniewającej białości.

Lecz po nad wszystkiem górowały oczy, czarne, wielkie, które same jedne stanowiły prawdziwą piękność kobiety.

Regina, nie podobna ani do jednej, ani do drugiej, miała jednak coś z obydwóch. Taką samą płeć równą i białą, jak Klara, lecz ponieważ pod delikatną skórą krążyła krew silniejsza, płeć jej była jakby ożywiona i choć bez kolorów nie wyglądała chorobliwie. Włosy wydawały się ciemne, a rozjaśniały się nagle płomieniem miedzianym, skoro płomień słońca padł na nie. Oczy zielonawe były raz przejrzyste jak oczy Klary, to znów ciemne jak Alicji.

Były w niej ciągle zmiany, co ją czyniło istotą wyjątkową.

Każdej piękność odpowiadała usposobieniu i charakterowi.

Klara nieśmiała, niezdecydowana, jak cała jej postać trochę, bez koloru, lecz zajmująca tą swoją nieśmiałością i słodką duszyczką mieszkającą w tej kruchej powłoce.

Alicja, trochę powolna, bez woli, lecz dobra nieskończenie, tkliwa, oddająca się całą duszą jeżeli się do kogo przywiązała, dzika trochę, co jej pięknym oczom nadawało wyraz przelękłej gazeli.

Regina miała w duszy giętkość i siłę, które były największym powabem tej postaci młodej i odpornej. Jedna i druga wreszcie były wyrobione, dusza przez nieszczęścia, jakie od dziecka przechodziła, ciało przez życie swobodne, jakie prowadziła w Ameryce, przez sporty których nie zaniedbywała.

A Leopold, który porównywał wdzięk każdej właściwy, wahał się której ofiarować jabłko, jak Parys, gdyby potrzebował wybór zrobić.

Ułożono, że wyjadą z Chinon dopiero nazajutrz po południu.

Młody człowiek zatem, nie majac nic innego do roboty, oddał się badaniu panienek, nie domyślających się tego wcale.

Nazajutrz po przybyciu, zdecydował się na Alicję, podbity zupełnie wielkiemi oczami dziewczyny i niedbałym jej wdziękiem.

— Z tej będzie kobieta zachwycająca, — myślał rozmawiając z nią w ogrodzie, lub patrząc na opartą o drzewo, z głową w tył odrzuconą, z padającemi przez liście plamami słońca na twarzy i na pół przymkniętemi ciężkiemi powiekami.

Następnie, wieczorem, przechylał się na stronę Klary, podziwiając szczerze i bezstronnie siostrzyczkę, taką swobodną w salonie pani Gorlin, dystyngowaną, taką wdzięczną w świetle lamp, przy którem jej włosy koloru złota bladego, tworzyły lekki nimb dokoła słodkiej twarzyczki.

W końcu, nazajutrz, kiedy poszli zwiedzać imponujące ruiny zamku Chinon, przyszła kolej na Reginę.

Jerzy, który stanowczo miał pociąg do awantur niebezpiecznych, wdrapał się nieuważnie na mur, który dotykał do rozpadliny utworzonej przez obsunięcie się cegieł i kamieni. Nie miał sposobu powrotu, tylko tą samą drogą, lub skoczenia z wysokości przeszło trzech metrów.

Chłopiec dostał zawrotu głowy i czuł się w niemożności ruszenia z miejsca, tembardziej, że nie miał za co się uchwycić. Z drugiej strony nie śmiał odważyć się na skok z wysokości trzech metrów i tkwił nieruchomy w pozycji tem niebezpieczniejszej w miarę jak się przedłużała, gdyż narażał się na zupełny zawrót głowy i upadek na kamienie.

Leopold próbował iść do niego, podać mu rękę, lecz Jerzy krzyknął, żeby zszedł, gdzie tylko na jednego jest miejsce.

Naraz Reginie przyszło natchnienie. Zanim się domyślono co chce robić, skoczyła na ruiny, stanęła silnie na dwóch dużych kamieniach, oparła się plecami o mur, na którym Jerzy bezprzytomny nie śmiał się poruszyć. Wtedy wyciągnęła w górę ramiona i rozłożone małe rączki znalazły się prawie o pięćdziesiąt centymetrów od nóg chłopczyka.

— Siadaj, Jerzy! — krzyknęła głosem tak stanowczym, że ten ostatni natychmiast usłuchał; — zejdziesz na moje ręce, potem na ramiona, a stamtąd zsuniesz się na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Korözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·04	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i ś.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedziele i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.